

Wychodzi codziennie o godz. 7. rano, w poniedziałki i dni poświadczone o godzinie 4. popołudniu.

Prze płać wynosi: MIEJSCOWA kw. talir. 3 ztr. 70 centów... Z przesyłką pocztową: w prowincji 1 ztr. 30 c. w zagranicę 1 ztr. 50 c.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: W LWOWIE: Biuro Administracji „Gazety Narodowej” ulica Sabiejska pod liczbą 12... W PRAGU: Księgarnia Józefa Grecha w rynku... W WIEDNIU: Księgarnia Józefa Grecha w rynku...

Od Administracji.

Prze płać na Gazetę Narodową wynosi: w prowincji: od 1. do ostatniego grudnia 1 ztr. 70 c. 1. grudnia 1871 do ostatniego marca 1872 6 ztr. 70 c.

Prze płać kwartalna „Wanderera” (wydanie poranne i wieczorne) kosztuje z przesyłką pocztową 5 ztr. Pojedyncze jego numery we Lwowie: Wydanie poranne 6 cent. Wydanie wieczorne 4 cent.

Lwów d. 29. listopada. (Sprawa ministra dla Galicji. — Nowi sternicy centralistów. — Agitacje wyborcze. — Burdy akademików niemieckich. — „Do porozumienia z Galicją.”)

Posada ministra dla Galicji otrzymała silne potwierdzenie w reskrypcie cesarskim do ks. Adolfa Auersperga. Wzywając ministra prezydenta do stawienia wniosków co do tej posady po ustąpieniu p. Grocholskiego, cesarz posadę tę uznaje za stałą, i za taką uznał ją nowy gabinet, skoro z hr. Ludw. Wodzieckim rokował względem objęcia takowej, a rokował już po zaprzysiężeniu swego gabinetu.

Wiedeński korespondent „Csasu” pisze pod d. 26. b. m. „Dzienniki witają nowy gabinet z zapalem, lecz publiczność nie dowierza, aby ci mężowie mogli się stać apostołami miru wewnętrznego. Programu im udzielili nowi ministrowie czytelnikom „Gas. Wied.”, zapewne

mają powody, dla których wolą swój program ratować przed tym przedkładem opinii publicznej. Nazwiska i tendencje ministrów, tudzież opinie przychylnych im dzienników, każą się domyślać wybitnego kierunku centralistycznego, a jednakowoż już krótki ustęp, jakim nowy gabinet oznajmia objęcie rządów, zwłaszcza końca listu cesarskiego do ks. Auersperga, świadczy, iż niepodobna nawet gabinetowi centralistycznemu być zupełnie i bezwzględnie centralistycznym. Do obu wspomnianych ustępów zakradła się już myśl ugody. Mamy na myśli ustęp, w którym ministerjum obiecuje „użytych wszystkim szczerem ludowym równie bezstronnej podpory, i równie życzliwej opieki”, ale jeszcze bardziej mamy na myśli słowa listu cesarskiego: „Co się tyczy zamianowania ministra w miejsce dr. Grocholskiego, oczekujemy wniosków Twoich”.

W obu tych ustępach tkwi znowu zaród ugody, lubo wierzymy, iż o niej gabinet obecny nie myśli. Dotąd nie ma następcy p. Grocholskiego; dzienniki rządowe zamieściły wprawdzie dziś dymisję p. Grocholskiego, lecz nie zawiera nominacji innego ministra dla Galicji. Jak się zdaje, obsadzenie tej ważnej dla kraju naszego posady nie tak prędko nastąpi, a rozumie się samo przez się, iż gabinet ks. Auersperga nie może liczyć na poparcie delegacji polskiej, dopóki się nie znajdzie następcą dr. Grocholskiego. Gabinet ks. Auersperga starał się pozyskać wpływową osobistość polską, lecz to mu się nie udało.

Musimy kwestję ministra dla Galicji nieco wyjaśnić.

Pan Grocholski, jak wiadomo, podał się był wraz z p. Hohenwartem do dymisji. Podanie jego do ostatniej chwili leżało w gabinecie cesarskim. P. Grocholski — na cośmy często zwracali uwagę — pozostał tylko na wyrażne życzenie N. Pana prowizorycznie w gabinecie prowizorycznym. W chwili powołania i zamianowania gabinetu z kierunkiem wprost przeciwnym kierunkowi p. Hohenwarta, dymisja p. Grocholskiego była rzeczą naturalną. Nie potrzebował o nią prosić pan Grocholski powtórnie, bo udzielenie dymisji jest tylko odpowiednią na poprzednie podanie. P. Grocholski, będąc w solidarności z p. Hohenwartem, nie mógł wejść do gabinetu ks. Auersperga. Z p. Grocholskim nikt też się nie układał ostatnimi czasami względem pozostania w urzędzie. Należy się uznać p. Grocholskiemu, iż wytrwał tak długo w urzędzie, a wytrwał może dłużej, aniżeli było dobrze. Jako korpus w bitwie, jako ostatni szaniec ugodowy z poświęceniem zasłaniał — odwrot nieestety — przeciwnikom, bo pod tą zastoną uszykowali się centraliści. Lecz tego wytrwania nikt za złe brać nie może p. Grocholskiemu. Są pewne zawody, które czasem człowiekowi politycznemu znieść trzeba.

Kiedy nowy gabinet ks. Auersperga już był złożony, prezes ministrów zaczął prowadzić rokowania z postem hr. Ludwikiem Wodzieckim o wejście do ministerjum. Hr. Ludwik Wodziecki miał zająć miejsce p. Grocholskiego. W piątek i w sobotę ks. Auersperg konferował z hr. Wodzieckim. Poseł rzeszowski poznałszy program nowego gabinetu, nie wahał się, i odmówił przyjęcia urzędu, a jak utrzymują inni tu bawiarzy reprezentanci kraju naszego, hr. Wodziecki miał bardzo słuszne powody, dla których odmówił. Widozyczne było, iż ks. Auersperg pragnął hr. Ludwika Wodzieckiego zabrać na miejsce ministrów już w dzisiejszej „Gas. Wied.” Zbyteczna dodaj, iż starania względem pozyskania hr. Wodzieckiego dla nowego gabinetu, wyszły tak od ks. Auersperga, jak i od samego Najj. Pana. Cesarz, dowiedziawszy się o odmownej odpowiedzi, wezwał hr. Wodzieckiego do siebie. Ostatni na dłuższym posłuchaniu, jakie dziś w południe miał u N. Pana, wyłuszczył szczegółowo swe stanowisko i powody, które go zniewoliły odmowną dać odpowiedź ks. Auerspergowi. Cesarz, jak się zdaje, wielką przywiązuje wagę do zamianowania ministra dla Galicji, wielkie dla kraju naszego żywi sympatie, lecz uznał powody, jakie wstrzymują hr. Wodzieckiego od wejścia do gabinetu ks. Auersperga.

Dziś wieczór wyjeżdża p. Klaczko, jutro hr. Ludwik Wodziecki z Wiednia, tak, iż zostaje tu z postów tylko prezes koła, dr. Zybkiewicz, który od dawna przyjął nie opuścić Wiednia.

Podajemy dzisiaj bez uwag tę korespondencję „Csasu”, której dobrze poinformowanego autora łatwo się domyśleć. Jest w niej wiele prawdziwych dat, ale światło na nie rzucone jest rozmyślnie tego rodzaju, aby przygotowanie dla p. Wodzieckiego od dawna kandydatury ministerstwa dla Galicji w miejsce dr. Grocholskiego i wszelkie zabiegi zamaskować, a następującemu ministrowi przyczepić zarzuty. Dziś jeszcze tej całej sprawy, bardzo dobrze nam wiadomej, nie chcemy podnosić, bo fatalnie byłoby, ażeby w tak ważnej chwili, gdy wszystkie siły skupić nam trzeba, dawano powód do nieporozumień. Ale przyjdzie czas, gdy wyświecić potrzeba będzie te zajścia.

„Nowa Presse” i jej koleżanki cieszą się, że nowy gabinet nie ogłosił swego programu a wskazę zapowiedział N. Pr., że równocześnie z obwieszczeniem nominacji tego gabinetu podany będzie do wiadomości publicznej i jego program, z ośmiu punktów złożony. Taktykę gabinetu i uciechę jego palladynek pojmujemy. Gdzie nie niema, niepodobna — a gdzie i przeszłość pojedynczych członków i ich zapatrywania tak są rozmaite co do czasu albo zasady lub dróg, jak w tym gabinecie, tam i o wspólnym pro-

gramie mówić niepodobna. Centraliści byli zmuszeni objąć rząd, i objęli z konieczności, a niemając mężów stanu, utworzyli gabinet z takich ludzi, jacy się nawijali.

Jedną tu okoliczność pominąć nie możemy, która bardzo cechuje zmianę, w łonie centralistów zaszła. Dotychczas rej wydzili centraliści z Czech i Morawy — Giskry Herbsty, Hasnery, Sturny. Dzisiaj ten ster im wydarło, a nawet słowem i czynem oświetla wypowiedziano im walkę. Widzieliśmy z jaką zacietoczoną „Nowa Presse” występuje przeciw Giskrze i Herbstowi. „Nowa Presse” i reszta pism centralistycznych od dawna ich nie cierpi. Jeden z głównych organów centralizmu, „Montags-Revue”, nie tylko jak „Nowa Presse” wzywa do rygoru i karności, ale wręcz rzuca rękawicę koryfeuszom centralizmu, pisząc: „Stronictwo nasze przed dwoma laty rozchwiała się głównie z winy burgerministerstwa. Jeżeli przywódcy są między sobą w niezgodzie, jakże ma stronictwo stać w falandze litej i imponującej? A dysharmonia burgerministerstwa była dziełem ambicji pojedynczych jego członków. Niemniej jak czterech pierwszorzędnych przywódców politycznych zasiadało w tem ministerstwie, a każdy z nich chciał i ministerstwu i akcji politycznej swoją osobistą wyszczepić cechę. To właśnie było przekleństwem burgerministerstwa, że było ministerstwem wielkich talentów, których natura sama do akcji politycznej pączyła. Tęgo zbytku bogactwa nie posiada nowy gabinet, ale temsamem nie jest też na główne i bezpośrednio pobudki do rozterki narażony.”

Od czasu zjazdu wiedeńskiego w maju r. z. a jeszcze więcej od tegorocznego zjazdu półteńskiego, w którym to ostatnim owi koryfeusze centralizmu z Czech i Morawy udziału nie brali, sterem stronictwa tego wodził Józef Kopp, tacy Józef Kopp, Granitsch i Menger. Oni kierowali wyborami w Austrii Dolnej, Górnej, Styrii i Karyntji, i niezawodnie lepiej się spisali, niż się może im zrazu śniło. Są to wrogowie wszystkich narodów niemieckich, nie tylko w monarchii Habsburgskiej, ale w ogóle, a zarazem prusofilie najczystszej wody, poza nimi stoi pruski konsul generał w Wiedniu, Mahlmann; dla nich i „Nowa Presse” zanadto jest blada, bo pozwoliła sobie czasami choć dla przyzwoitości austriackiej uważać Austrię za ojczyznę. Dlatego też zamierzali od Nowego roku, w celu jawnie przeciw „Nowej Presse” wymierzonym, wydawać „Deutsche Zeitung”. Oni to swoim terroryzmem wymusili od bankierów i bogaczy składki na cele centralistyczne, przeszło milion wynoszące, z których opędzają wydatki na agitację, demonstracje, na opłacanie pism obcych, między temi i jednego polskiego. (Na Giskrę nałożono 1000 zł. kontrybucji, ale dał on tylko 100 zł.) Dr. Max Menger przedewszystkiem Ślązak obrał sobie na pole swych a-

gitacyj antinarodowych. Dr. Kopp odznaczył się jako prusofil; dr. Granitsch jak wiadomo pod zastaną nietykalności poselskiej w sejmie dolno-austriackim złożył osobę cesarza. Ci jednak przywódcy nie są członkami Rady państwa, ustąpiwszy w Wiedniu i Austrii Dolnej miejsca danym przywódcom, nie z miłości dla nich, ale na złość Hohenwartowi; za rozwiązanie sejmów centralistycznych. Obecnie starają się stanąć silną nogą i w Radzie państwa, a gdy nie ma gdzie indziej miejsca, starają się o wybranie przy bezpośrednich wyborach w Czechach „Tagblatt” donosi:

„Zgromadzenie wyborców wszystkich prawie miast i osad fabrycznych w Reichenbergim wyborczym okręgu rajchsratowym, uchwalilo jednomyślnie, postawić dr. Józefa Koppa z Wiednia jako kandydata do jednego z dwóch krzesel poselskich z tego okręgu. Wydział stowarzyszenia politycznego w Reichenbergu już zawiadomił dr. Józefa Koppa o tej uchwale i zaprosił go, aby d. 3. grudnia osobiście kandydował, co też dr. Kopp już przyrzekł. O drugie krzesło poselskie w tym okręgu (dotychczas byli z tamąd posłami dr. Gustaw Gross i były minister Depretis) stara się dr. Granitsch z Wiednia. W innym niemieckim czeskim okręgu wyborczym kandyduje dr. Max Menger z Wiednia.”

Jakiej rasy politycznej są ci ludzie, już wiemy. A nadto nie przeberają oni w środkach najpodlejszych, jak n. p. przy wyborach z grupy dworskiej w Austrii Dolnej. Tam pod przewodnictwem hr. Suttnera utworzyło się stronictwo anticeutralistyczne, które było pewnem większości. Owa jednak szajka polityczna przez całą sforę agentów dowiedziała się, że siedemnastu właścicieli większych dałoby się namówić do głosowania w duchu centralistycznym, tylko obawiają się, że koledy ich poznają odstępstwo po odmiennych kartkach głosowania. A więc przekupiono drukarza, u którego stronictwo Suttnera zamówiło kartki, i wydrukowano takie same kartki z imionami kandydatów centralistycznych.

Ta szajka prowadziła walkę przeciw Hohenwartowi, ta szajka widać dzisiaj stronictwem centralistycznym, ta szajka dlatego też się raduje, że nowy gabinet składa się z ludzi, „których głowy pojedynczo mogłyby być tegsze niż wszystkie razem wzięte.”

Cała teraz nadzieja centralistów w rezultacie wyborów, w Czechach, na Morawie i Bukowinie, w Austrii Górnej, Kraju i Vorarlbergu zarządzonych, mianowicie z grupy dworskiej w pierwszych krajach. Jeśli się im tam noga pośliznie, jak niedawno temu, za Hohenwarta, to będą na zawsze pogrzebani, bo nawet sami w sobie kompletni nie wydadzą. Ale gdyby nawet we wszystkich krajach wspomnianych zwyciężyli i w tej samej co w r. 1869 sile stanęli w Izbie posłów, to jeszcze będzie to tylko Izba, zale-

Adam Mickiewicz i wpływ społeczny jego poezji.

przez Bronisławę Zawadzkiego.

(Dokończenie.)

Trzy wielkie prawdy wyraziły się więc w tej poezji Mickiewicza i jego naśladowców, one stały się jej żywiołami. Pierwszą prawdą, którą należało w jej rzetelnej istocie pojąć i odtworzyć, z której trysnąć miała żywotna idea przyszłości i rozwiązanie zagadki bytu, była przeszłość narodu, jego historia z całą różnorodnością swych charakterów i z całą połowicością swych myśli historyczofizycznej. Od chwili, kiedy poezja miała czerpać swe natchnienia z natury, musiała zmienić się radykalnie w narodzie oświeconym wiedzą i zrozumieniem jego przeszłości, potrzeba było bądź intuicji genialnej, bądź gruntowną obserwacją ująć prawdziwą myśl dziejów, potrzeba było zrozumieć przeszłość w jej nagłej prawdzie i nieklamanej naturze. Poematy bohaterstwa-historyczne z epoki naszego pseudoklasycyzmu, cobykolwiek można powiedzieć na pochwale „Wojny Chocimskiej” Potockiego, nie miały barwy czasu ani pojęcia o regule poetyckiej wplatania historii w utwory fantazji, nie miały ciepła ani znamion natury; były mniej lub więcej napuszonymi, wyciosanymi z twardego słów materiału rymami, z których wiała czczość myśli, a które tylko krasną ornamentyką patosu patriotycznego. Teraz dopiero stanąć musiała przed Mickiewiczem i jego druhami w pełni nieklamanej światła prawda dziejów sięgająca aż do historyzofii i krytycyzmu, a snująca się ze studjów natury, jako niewyczerpana kopalnia natchnień.

Drugą prawdą, która się stała nową poezji motywem, było cierpienie narodu, jego wiara w odrodzenie bytu i przeczczenie wielkich jeszcze kolei historycznych. Życie nasze porobiorowe zamknęło się w dwóch przeważnie uczuciach: boleści i zemsty, a dziesiątkami lat przemagało jedno lub drugie z kolei. I poezja nasza stała się dopiero teraz na wskrśliryca, tylko raz rozkwalona, jak Niobe, drugi raz groźną, jak Jehowa. Miłość ojczyzny tkwiła zawsze głęboko w duszy naszego społeczeństwa, ale gdy utraciła z oczu widome formy swego przed-

miotu — niepodległość kraju, ideał ten podroził w cnie bez miary i stał się piastunem wszystkich prawie natchnień poezji nowoczesnej u nas. Jakiebykolwiek różnice pomysłów i formy przedstawiali „Konrad Wallenrod”, „Duch od stepu”, „Psalmi przyszłości”, „Sen srebrny Salomei”, „Melodie biblijne”, „Samson”, zawsze są to modyfikacje jednego uczucia ku przedmiotowi, który w niewiązanej formie zwie się „ojczyzną”, a w plastycznej formie języka poetycznego przybiera nazwy „świętej”, „słonecznej”, „promiennej” i otrzymuje kult prawi religijny. Ta miłość ojczyzny potęguje się do wyidealizowania swego narodu w Mesyasa ludzkości, do mistycznego oszołomienia i dogmatyzmu nowej religii, która osnuła mgłą horyzont naszej poezji i zatępiła czyste kształty jej linii. Ale i trudno żądać od poetów, aby się trzymali zawsze w granicach ścisłej refleksji, od nich, którzy żyć muszą zawsze pod urokiem ideałów; byłoby nawet szaleństwem żądać od tych ludzi określonych programatów narodowego oswobodzenia, trzeźwych wskazań działań politycznych; oni tylko zbierają w miękkiem sercu i wrażliwym nmyśle marzenia tłumów i rzucają je w strofy anielskie lub satańskie, bo to już zależy od poety. Mickiewicz był pod tym względem umysłem najbardziej harmonijnym, najniżej gorczy i sceptycyzmu przelewającym w swoje rymy, ponieważ duch jego niosł się zawsze po nad nędzę teraźniejszości i patrzył z wygodnym czołem w dobę przyszłą, gdzie widzi ideał swego ducha, który sam pierwszy stworzył i wypiastował w powszechny ideał nowożytny poezji naszej — rzeczywistości miłości, szczęścia i ludzkiego społeczeństwa. Jestto pierwiastek socjalny, tkwiący równie silnie w poezji Mickiewicza i Krasńskiego, jak w doktrynarskich sprzecznościach Ovena i Fouriera, tylko że odkryty fildami daleko bardziej chrześcijańskich instynktów. Oraztem nastrój liryczny nowej poezji jest wyraźnym zamiarem, jak ona wiera się przechowała dążnością całego narodu, on jest jej zaszczytem; a boleść rzewna tych pieśni a ich wiara w odrodzenie z pewnym odzieniem gorczy, jest drugą w rzędzie prawd, stanowiących to nową poezji.

Trzecia prawda jest stara jak świat. Ona była i jest nacierzą wznioślejszej egzaltacji wszystkich poetów, ona była i jest żywiołem uzaczenia ludzkiego, ona w poezji wydała najdzwięczniejsze tony od Dziejady,

mitycznego piewcy „Gita Gowindy” do Alfreda de Musset i Karola Becka — tak prawdą miłość. Poezja bez miłości jest kłamstwem, bo pomija uczucie, które jest tłem i zasadą wszystkich innych, a tej miłości nie znała poezja XVIII wieku, bo nie chciała znać szczerzej natury. Poezja romantyczna Adama Mickiewicza z gorączkową żądzą odkryć grzebiąca w kopalni natury ludzkiej, musiała w jej przedsonku już znaleźć zapoznane uczucie i z siłą szlachetnej namiętności wyniosła tę perłę na widnokrąg poetyczny, czyniąc z niej najpiękniejszy motyw natchnienia. Pierwiastek ten romantyczny przedarł się był już na chwilę do nas w XVII wieku z Andrzejem Morsztynem, tłumaczem liryków Szanazara, i Grotkowskim, tłumaczem Petrarki, ale wiek XVIII zapomniał znowu o sercu i dopiero romantycy doby Mickiewicza znowili tem świetniej subiektywizm poezji. Mickiewicz jednak miał zupełnie oryginalny sposób odtwarzania historii własnego serca, który wskazuje dobitnie na piękność jego rozległej, świat ogarniającej, nie w siebie tylko zapatrzonyj duszy. Nie wylewa on swoich skarg i dreszczy miłosnych w formie własnych, erotycznych wyrznięć, ale uczucia osobiste przelewa w postaci stworzone przez swą fantazję, i każe im być epizytem symbolem swojego wnętrza. Dzieje własnej miłości wypiewuje w szeregu ballad gmiunnych, zaczepiających o świat czarodziejski, i w alegorycznej gazie Szwajcjanek ukrywa wstydliwe tony własnych uczuć, dając tem najprzedziwniejszy przykład, jaki znamy, połączenia subiektywizmu uczucia z obiektywizmem formy.

I oto są trzy prawdy poezji Mickiewicza, trzy prawdziwe idee jego kierunku: prawda dziejów, cierpiąca miłość narodu, miłość osobista w jej powszechnoludzkiej istocie.

W życiu człowieka i narodów od myśli do czynu zawsze blisko. „Jestto prawem odwiecznym i niewzruszonym w świecie ducha i w świecie politycznym”, jak ktoś powiedział, „że wielka idea żyjąca w ukryciu, w świadomości milionów, staje się faktem rzeczywistym w chwili, gdy została publicznie wypowiedziana”. Myśl ocalenia narodowości, niewzruszona żądza odrodzenia politycznego, żyły od chwili rozbioru w świadomości całej rzeszy narodu, a wypowiedziała ją z gromową potęgą wiary i woli poezja Mickiewicza i jego towarzyszy, wypowiedziała je tak głośno, że wsluchane w nią tłumy podążyły

szybko przelać w czyn wzmoczonego bez miary ducha patriotycznego. I w tem leży całe odrębne znaczenie nowej poezji, że nie była ona tylko podziwiana dla wytwornej formy i klasycznego smaku, dla dowcipu i elegancji, ale że spełniła w narodzie fakt społeczny, wypiastowała i rozruciła po umysłach wszystkich ideę swobody narodowej. Poezja Mickiewicza przed rokiem 1830 była najpotężniejszym czynnikiem wzmagającym się poczucia narodowego. Poezja ta nie wolała powstać, ona było koniecznością sytuacji politycznej i logiki dziejowej. „To małe Królestwo polskie”, powiada Mochacki, „z sejmem, konstytucją i carewiczem Konstantym na czele, była to rewolucja 29. listopada w kolebce rzucona przez Austrię, Anglię i Francję pod stopy moskiewskiego kolosa”. Więc poezja nie miała zadania stworzyć rewolucji; jej tylko postawiono dylemma: albo pójdźcie z narodem i przyjmiesz myśl powstania w poczet tych ideałów, a wtedy naród cały się uzna, albo bać się będziecie dalej cackami poetycznymi i sztuką Boala, a wtedy naród zostanie dla ciebie obcyjnym. Poezja wybrała pierwsze, i przeto przyjęła na się olbrzymią część pracy około wzrostu poczucia narodowego. Nastąpił czyn. Świecimy dziś rocznicę zgonu Adama Mickiewicza, a wiecie Panowie, jaką rocznicę święci jutro naród. Tu niema dziwu, rocznice takie wzajemnie się warunkują.

Dziś poezja utraciła swą wyłączną tendencję polityczno-społeczną, bo naród w przebiegu rozwoju wewnętrznego, wynalazł inne drogi, którymi przelewa w masę poczucie narodowości. Dziś za powiewem swobód politycznych, jednej części dawnej Polski zostawionych, na rozprószone społeczeństwo rozleża pole do zjednoczenia się moralnego i na sobie daną białą kartę, na której reprezentanci narodu każdej chwili wypisywać mogą reguły jego wiary politycznej i społecznej. — Cały naród może te zasady czytać, przerażać je na swą własność duchową, potęgować w sobie świadomość środków i celu; poezja straciła piętno wyłączności. Zasadę pielegnowania narodowości powtarzają nam od poranku do wieczora na wszystkie tony i modulacje głosu ludzkiego; brzmi ona z mównicy parlamentarnej i klubowej, z lam denikarskich, z traktatu politycznego, z katedry szkolnej, jako godło, pod którym sprawiedliwość dziejów zwycięży. Niema zasady słuszniejszej, ale jest druga, jej pokrewna,

na którą mojem zdaniem dotychczas zbyt mało wskazywano, gdy szło o program rooń dla przyszłości, a która może nam ułatwić bez miary zadanie dziejowe.

Wiek XIX, jak każdy inny, ma swój ideał. Wszelkie jego kierunki i aspiracje duchowe zbierają się jakby w ognisku, w tej myśli, która ma być twórczą siłą całej przyszłości świata, a zwie się: cywilizacja; ludzkość dzisiejsza z ochotą poświęci wszystkie swe najżywniejsze interesa dla interesów cywilizacyjnych, ten pierwiastek ruchu ogólnego tkwi dziś na dnie wszelkiej czynności społecznej. W początkach obecnej wojny, po pierwszych klęskach armii francuskiej, przerażali się wszystkie narody, chociaż nie związane z nią żadnymi ogniwami sympatji politycznej, dlatego jedynie, że w jej upadku przeczuwali klęskę cywilizacji. — Dziś kwestja była na tym punkcie stanęła, iż tylko te organizmy narodowo-społeczne mają zapewnioną sobie przyszłość, które przyniosą coś w udziale dla ogólnoludzkiej cywilizacji. Narodowość wymaga nas wewnątrz, ale pewna wyzna cywilizacyjną, na którą jaki naród wstąpił, entuzjazmuje dlań inne ludy, napełnia je rozkością i sympatją. My dotychczas za wiele dożyliśmy pracy wyłącznie na pielegnowanie narodowości, za mało myśleliśmy o tem, aby stać się ogniwem w łańcuchu powszechnej cywilizacji. Ten wyraz powinniśmy raz stanowczo przyjąć w nasz program, a myślę, że on obok narodowości stanie się najpłodniejszem dla nas hasłem. Jesteśmy już koniecznością terytorjalną dla Europy, stałmy się więc potrzebą jej cywilizacji. Dotychczas pielegnowaliśmy pewne tylko gałęzie wiedzy, pewne części ogólnej nauki, uwzględnialiśmy pewne tylko kierunki umysłowe, wszystko podporządkowując zasadzie narodowości, wszystko mierząc jej miarą, z jej punktu widzenia ocenając doniosłość wszelkiej wiedzy. Ta wyłączność powinna ustać, jeżeli nie mamy zobowiązań dla siebie ludów, które pragną od nas także pewnych rezultatów powszechnocivilizacyjnych istnienia. Dlatego to znakomitości nasze poetyckie, naukowe i artystyczne były dotychczas wielbionymi tylko w narodzie, Europa ich prawie nie znała. Dla

*) Jest to kierunek, który na uznanie zasługuje. W narodzie, w niewoli będącym, wiedza kościół, wszystko przyczyniać się powinno do oswobodzenia a więc zająć stanowisko narodowe. (Przyp. red.)

dwóch kompletna i z samych centralistów, z jednej części ludu niemieckiego złożona. Dlatego pieniąż się ze złości, że nie rozwiązano także sejm dalmackiego.

W Pradze odbyło się zebranie posłów centralistycznych d. 25. pod przewodnictwem Herbsta, na które także Wolfrum i Klier przybyli. Uchwalono tam listę tesamą co dawniej, z wyjątkiem dwóch czy trzech. Tymczasem, jak już wiemy, w Reichenbergu zapadła inna decyzja, a w Falkenau odbyło się d. 26. zgromadzenie naczelników gmin, posłów i reprezentantów stowarzyszeń z Czech północno-zachodnich, na którym jnż postawiono kandydatury dr. Knolla (autora wściekłej broszury przeciw Hohenwartowi), kupca Huschera, dr. Piekerta (przyszłego redaktora *Deutsche Zeitung*) i owego dr. Maksa Mengersa. Tak upada dyktatura Herbsta pomiędzy Niemcami w Czechach.

W Bernie ukonstytuował się już komitet wyborczy centralistów. Zapewne już się utworzył taki komitet i w Lincu.

Cześć także się zajmują żywo wyborami. Szlachta narodowa pomaża tam liczbę swoich głosów w ten sposób, że rozdarowuje dobrą swoim krewnym.

Podobne burdy jak w Gracu wyprawiają po szynkach i na ulicy także „bursze“ akademicy we Wiedniu. Wywołują walki z policją, w których część wpada w ręce policji, a reszta ucieka. To przyszłość Austrii niemieckiej!

W Wiedniu rozpadło się stowarzyszenie robotników i objawiła się scysja w obozie starokatolickim, niezającym dogmatu niemieckości.

Między centralistami a delegacją naszą w r. 1870 i 1871, dwukrotnie usiłowano sprowadzić porozumienie w sprawie rezolucji galicyjskiej. Wysłano komisję z jednej i z drugiej strony, i w obu razach rozbiły się rokowania o zdanie centralistów, ażeby Polacy w zamian za rozszerzenie autonomii Galicji głosowali wraz z Niemcami za wprowadzeniem bezpośrednich wyborów do Rady państwa. Z polskiej strony tego warunku nie przyjmowano, gdyż nie chcieli brać udziału w pogwałceniu wyraźnym statutów krajowych, które nadały sejmowi nietylko obowiązek, lecz i prawo wybierania delegatów do Rady państwa. Polacy proponowali Niemcom, ażeby w ugodę galicyjską włożyć, iżby we wszystkich sprawach, niedotyczących Galicji, polscy delegaci nie brali udziału w Radzie państwa. Gdy taka uгода stanie się ustawą, wtedy niech tam sobie Rada państwa uchwała co do spraw, reszty tylko krajów dotychczas, co się jej podoba, a więc i co do sposobu wyboru delegacji do Rady państwa. Lecz w żaden sposób nie mogli Polacy do tego trybu postępowania w sprawie rezolucji galicyjskiej skłonić Niemców.

Teraz jednak myśl ta zaczyna się między nimi szerzyć i już nawet w zgromadzeniach stowarzyszeń politycznych w tym duchu zapadają uchwały. Oto są uchwały stowarzyszenia politycznego centralistów w Cielowcu:

„Niemieckie stowarzyszenie w Cielowcu gorąco pochwala utworzenie wiernokonstytucyjnego gabinetu Auersperga, i oświadcza zarazem, iż spodziewa się, że gabinet zawarcie odrębnej umowy z Galicją stanowczo zabezpieczy konstytucję od dalszych eksperymentów federalnych. Zdaniem wszelako stowarzyszenia celowieckiego odrębna uгода z Galicją tylko wtedy tego celu dopnie, jeżeli:

1. jako ekwiwalent za mającą się roz-

powzecznej cywilizacji do niedawna jeszcze nie pracowaliśmy, nie wniesliśmy żadnych pojęć w sferę nauki, nie stworzyliśmy żadnej idei oryginalnej, będąc mniej lub więcej naśladawcami cudzych metod, pomysłów i błędów**). I czemuż to? Czyż nie byłoby w tem wzniosłym widoku, gdyby zaczęto mówić o zdobyciach cywilizacyjnych polskiego umysłu? Dopiero wtedy stalibyśmy się ogniwem wspólnego łańcucha, a Europa wiedząc, że gdy jedno wyjmiesz z łańcucha ogniw, cały się zgruchoce, nie ścierpałaby upadku twórczego, genialnego narodu. W XVI wieku stworzyliśmy w zakresie życia politycznego nowe pojęcie, nową myśl: wolności obywatelskiej, rozwiązując już tak rzyśle, chociaż tak potowicznie, najszlachetniejszy problem przyszłości. Czyż istotnie w wieku XIX nie mogliśmy już nic wysnuć z głębi własnej duszy? Nie wierzę temu. I owszem — zwrot ku realnym poglądom na zadanie nasze międzynarodowe wydaje mi się w latach najnowszych widoczny; wylaniają się dziś już uprawiacze takich nauk, o których przed laty trzydziestu sądzono, że nie są godnymi ducha narodu. Nasi uczeni, publicyści, malarze i artyści zyskują tem samym obszerniejszy rozgłos w świecie zagranicznym, o ile mniej niewolniczo, mniej wyłącznie czerpią z motywów jedynie narodowych (p. r.), o ile więcej uwzględniają ogólnoludzkie umiętności i sztukę. A narodowość i względy cywilizacyjne nie wykluczają się nawzajem i owszem w harmonijnym ich zetknięciu leży właśnie pewność odrodzenia i bytu. Dziś już liczmy szereg znakomitości narodowych, których imiona są powtarzane i sławione nawet za granicą, jako czynniki rozwoju powszechnej cywilizacji i sztuki. A gdy na tem rozległym polu ogólnoludzkiej oświaty snuć będziemy dalej nasze usiłowania naukowe i artystyczne, nie zacierając przytem bynajmniej cech narodowych piśmiennictwa, gdy zrodzimy światu bystrzych myślicieli, mężów głębokiej wiedzy, artystów potężnych natchnień, wtedy ta Polska, dziś rozpróżniona i bezwładna, stanie się potrzebą moralną ludzkości i z współdziałaniem żywojących, czujących entuzjazm dla postępu i cywilizacji, zrośnie się znowu w jeden organizm, jak niegdyś olbrzym mitologiczny.

***) Z opinią tu wyrażoną redakcja nie zgadza się. Zarzut, że Polska dla powszechniej cywilizacji nie pracowała, jest nie słuszny. (P. r.)

szerzyć kompetencję sejm galicyjskiego żąda się, aby reprezentanci Galicji we wszystkich sprawach, względem których zrzekamy się prawa legislacyjnego wobec Galicji, nie głosowali w Radzie państwa, i w tych wypadkach Rada państwa zamieniła się w szacuplejszą. Jeżeli dalej

2. tej szacuplejszej Radzie państwa nadana będzie wyłączna kompetencja do uchwalenia takich zmian konstytucji, które nie dotyczą prawno-politycznego stanowiska Galicji.

„Tym sposobem pozytywny rozwój dalszy prawa konstytucyjnego (np. przez zaprowadzenie wyborów bezpośrednich do Rady państwa dla krajów, w szacuplejszej Radzie państwa reprezentowanych) byłby zapewniowany, z drugiej zaś strony usunięcie konstytucji w drodze takzwanej wierno-konstytucyjnej przez zebraną przymusowo federalną większość dwóch trzecich, stałoby się niemożliwym. Nareszcie

3. musiałoby się, dla zapobieżenia ciągłemu wstrząsaniu ewentualnej odrębnej ugody galicyjskiej, postanowić, że zmiana tej ugody może nastąpić za zgodą szacuplejszej Rady państwa z jednej, a sejm galicyjskiej z drugiej strony.

„Niemieckie stowarzyszenie w Cielowcu spodziewa się także, iż tworzący się gabinet tylko pod temi warunkami zawrze ugodę z Galicją.

Uchwały te zapadły dnia 24. bm. Poprzedziły je obszernie motywa i żywe rozprawy, których nie podaje *Stara Presse*, jedyną zresztą z pism centralistycznych, które te uchwały (pod nap. „Do porozumienia z Galicją“) podało — a to ważną okoliczność.

29. Listopada.

W dziejach narodu polskiego listopadowe powstanie zajmuje znaczące stanowisko. Przedstawia się ono jako następstwo długiego szeregu przyczyn poprzednich, jako źródło następstw późniejszych, jest jakoby punktem zetknięcia Polski starej z nową.

Dawna Polska, w gruncie rzeczy demokratyczna i republikańska, sprzęgiła republikanizm z monarchizmem, życie polityczne zamknęła w jednej klasie. I tym sposobem stała się straszna dla sąsiadów, jako w dążeniach zbyt posunięta, a była słabą w sobie. Jako rzeczościolita nie powołała ona do życia wszystkich warstw społecznych, a przez to nie rozwinęła w masach tego instynktu, co to na widok wroga na ziemi ojczystej każdą wieś zamienia w obóz, każdą chałupę w twierdzę, jako monarchia zaś nie wytworzyła centralizowanych sił dostatecznych do obrony państwa. Rzeczypospolitej przekszadzał monarchizm, monarchii przekszadzał republikanizm. Zjął upadło państwo, powstał naród, którego dziś jest zadaniem usiłowanie odzyskania bytu na podstawach odpowiadających wszelkim wymaganiom.

Po upadku Polski naród wziął się zaraz do spełnienia owego zadania. Badał przyczyny, które go w niewolę oddały, szukał sposobów, któreby mu do odzyskania niezawisłości pomogły. Na drodze tej pracy listopadowe powstanie nie jest bez znaczenia. Było ono bowiem ostatnim rzutem Polski starej, szlachackiej, a pierwszym wydatniejszym brząskiem nowej, ludowej — zjął też stanowi ono zwrotek do nowemu życiu.

Na nowej tej drodze rozpoczęła się praca mówcza, tryskająca światłem.

I kiedy waleczna armia, zręczna dyplomacja nie zdołały uratować państwa, zwrócono się przedewszystkiem do usiłowań przeprowadzenia reform wewnętrznych. Upomniano się o społeczne prawa dla ludu.

Z bagnów żółnierzy listopadowego powstania strzebiło światło nowego życia, nowych nadziei. Zapytajmy ludu naszego: od jakiej daty w sprawie jego rozpoczął się proces o wyzwolenie? Kto go wytoczył przed kraki? Kto go prowadził z instancji do instancji, wciąż apelując aż do zwycięskiego rozwiązania a kosztą sądowe opłacające ofiarami krwi? Szukając na to odpowiedzi dojdziemy do nocy 29. listopada, postępując za śladami krwi do szkoły podchorążych. Powstanie 1830 r. jest dla nas więc ważnym przedewszystkiem dlatego, iż dało pierwszy początek ofiarnej pracy, która w Polsce powstająca z niewoli politycznej potrafiła wydobyc lud z niewoli społecznej. Dziś już w Polsce poddaństwa nie ma a któż to sprawił? Jurgelnicza publicystyka, której zadaniem jest krzykiem prawdy zagłuszać, odpowie: Car. A kogoż to jeżeli nie Polaków, prowadzących dalej dzieło, podjęte w listopadowym powstaniu, ten sam car tyściami w Sybir wysłał, niemniej zabijał w własnym ich kraju? Krwią męczenników naszych okupiona została społeczna wolność ludu. Oni ją wywalczyli, oni ją na carze wymogli, przez nich także tylko lud moskiewski usamowlonionym został. Car nie mógł znieść dzieła, które poczuli podchorążowie i akademicy warszawscy, o które przez przeciąg lat wiersu upominała się krew męczenników, i które

dekret rządu narodowego z 1863 roku zamienił w czyn.

Wyzwolenie społeczne ludu w zasadzie stało się czynem spełnionym, a dokonanie tego w pierwszej części zawdzięczamy aktorom nocy listopadowej, której dziś mamy 41 rocznicę. Usamowlonienie włóścian, to tylko materiał do pracy — naszą powinnością jest lud polski zapoznać z obywatelskimi obowiązkami, uczynić z pobawionych dotąd oświaty włóścian obywateli kraju — trudności niechaj nas nie zrażają w pełnieniu tego zadania.

Korespondencje Gazety Narodowe.

Wiedeń d. 26. listopada.

— Zakończyło się proorzorz, rozpoczęła się nowa era mianowaniem centralistów ministrami. Seniorem nowych urzędników jest hr. Lasser, któremu najważniejszy jak u nas oddano dział: sprawy wewnętrzne. Wszyscy inni byli związani bezpośrednio lub pośrednio z gabinetem Giskra-Hasner-Herbsta. Sytuacja więc pod tym względem jasna, że nie potrzebni się stały kombinacje, aby wiedzieć, jakiego rodzaju jest władza centralna.

Na razie niepodobna przesądzać, czy zawieszono akcję ugody galicyjską, lub też będzie wymyślony surrogat biurokratyczno-centralistyczny, który się redukuje do obietnicy na przyszłość.

Dymisja jednak ministra Grocholskiego, i inne oznaki pozwalają wnosić, że pomysły partii centralistycznej znowu wzięły górę, i że na pochylności prowadzącej do rozmienienia jeszcze większego ludów austrjackich, zatraci się i dobra chęć i zdrowa polityka, co do stosunku pojedynczych krajów do monarchii.

Słabą niby nadzieję w nieokreślonym a dla nas niezrozumiałym kierunku zostawia na oko wstęp w piśmie odręcznym do ks. Auersperga, powiadający, że nowy minister-przewodnicą do zrobić propozycję N. Panu co do posady zajmowanej dotąd przez p. Grocholskiego.

Zdaje się, że się przyzwyczajono u góry uważać koncesje, choćby odwołana, ustawami nie umiarkowana, zawieszona w powietrzu, i zależną od wpływów zmieniennych, posadę ministra bez teki, a nazwanego pozarządowo ministrem dla Galicji, za wielką łaskę, która w jakichkolwiek okolicznościach nadana, krajowi wystarczać powinna, jako znak zamiast rzeczy samej, że się zanosi na lepsze.

Pod jednym względem opróżnienie pomienionej posady jest korzystnym. Odpady względy, rodzaj jakiegos *decorum*, jakich się trudno w styczności z rządem, posiadającym w swem łonie ministra-rodaka, ostrzedć co do potrzeb i żądań krajowych. Dziś nie potrzeba innej miary postępowania, jak interes bezpośredni kraju, i obrachowywać racjonalnie środki, które prowadzą do celu.

Rozwiązanie sejmów: morawskiego, krańskiego, górno-austrjackiego (jako nielegalnych wedle twierdzenia centralistów) i dwóch których większość jest centralistom nieprzyjemna — bukowskińskiego i vorarlberskiego — jest jasną ilustracją nowych projektów rządzenia.

Nowa era zdaje się nastąpiła i dla nas. Co się stanie? Jak i kiedy się zmieni i czy się zmieni? — to zależeć będzie od rozwoju i rozumu, które strzegą od fałszywych kroków i apatii w sprawach publicznych.

W każdym razie dzisiejsze położenie wymaga sumiennego skupienia myśli, jeżeli nie ma być fiasko, jakie bywało za czasów, gdy centralizacja miała władzę w ręku.

Przegląd polityczny.

Francja.

Komisja łaski nie daje się wzruszyć prośbami, przemawiającymi z różnych stron Francji, za skazanym na śmierć Rosselem, ani nawet przedstawieniami pana Thiersa nie życzącego sobie już dzisiaj przelewu krwi, i potwierdzając wyrok śmierci wydany na Rossele i Ferrego. Mieliśmy niedawno telegram z Paryża, donoszący, że mimo iż komisja odrzuca rekurs skazanych, nie będą oni straconymi.

Nie wiemy, czy w takim razie miał moc uchylania wyroków, wątpimy, aby pan Thiers zebrął się na taką śmiałość. Być może, że wykonanie wyroku zostanie powstrzymanem, aż do czasu zebrania się Zgromadzenia narodowego i wyroki będą odesłane raz jeszcze do łaski całego Zgromadzenia.

W Paryżu już od wielu tygodni bawi ambasador państwa Niebieskiego, Czang Han, wysłany przez cesarza, aby uniewinnił rząd chiński przed rządem francuzkim w sprawie pomordowania misjonarzy francuzkich w Tien-Tsin. Pan prezydent kazał długo czekać niebieskiemu ambasadorowi na przyjęcie, wreszcie 23. listopada udzielił mu uroczyste go posłuchania. Ambasador przemówił w następujący sposób:

„Panie prezydencie!
„Ja, Czang-Han, ambasador wielkiego cesarstwa Tsinów, otrzymałem rozkaz od mego najmiliejszego cesarza, abym tu przybył dla podziwienia przestępnego prezycia wielkiego narodu francuzkiego i złożył mu najpokorniej list cesarski.

„21. czerwca przeszłego roku złożyły pokradzidy dzieci, dali powód do zaburzeń. Cesarz wysłał Tsen-Kuo-Fanu, jednego z ministrów sekretarzy państwa, wice-krola, gubernatora-gubernatora Cze-li i innych oficerów, aby rzecz całą sprawiedliwie zbadali. W tym czasie wydał dekret do wice-krolów, gubernatorów prowincji i władz miejscowych, aby wszędzie czuwali nad bezczystestwem. Tsen-Kuo-Fanu i jego pomocnicy, złożywszy z u-

rzędu dwóch urzędników Czang i Lien, za to, że nie dopełnili swoich obowiązków, oddali ich departamentowi sprawiedliwości, który ich skazał na wygnanie do Jatarji. Co się tyczy buntowników, to dwudziestu winnych ścięto, a dwudziestu pięciu deportowano. Inny dekret nakazuje miejscowym władzom na prowincji, wzewać ludność, aby nie czyniła zaburzeń, ponieważ cesarz wyraził stałą chęć, aby Francuzi używali w Chinach spokoju i bezpieczeństwa.“

W dalszym ciągu swej mowy ambasador wyraził żal syna niebios z powodu sprawy mordów, oraz nadzieję, że sprawa ta nie przerwie dobrych stosunków między temi dwoma narodami; wręczył wreszcie prezydentowi list cesarski. Cała mowa była wygłoszona w języku chińskim. Tłumacz ją przetłumaczył po francusku.

P. Thiers odpowiadając na mowę Chińczyka, powiedział, że zadowolony, jakiego Francja żąda, nie polega na przelewie krwi; domaga się ona tylko, aby powstrzymano złych ludzi i sądzi, że obok surowości, potrzeba się chwycić innych środków. „Obowiązkiem rządu jest, aby, poskramiając nadużycia tłumu, starał się uspokoić jego namiętności, rozprężyć jego przęsy, przemawiać doń głosem rozumu i ludzkości.“

W tych słowach Thiersa zdaje się być netytle nacisku dla syna niebios, co dla większości Zgromadzenia narodowego, które ciągle pragnie odwetu na komunistach.

Paryżki fabrykant Lemaitre, wzewał przez sąd cywilny paryski cesarza austrjackiego i jego braci o zapłatę mu 1000 fr., które mu się należą od niebozczyka cesarza Maksymiliana, za dostarczenie wstęgu orderowych. Pełnomocnik poselstwa austrjackiego przy rozprawie w pierwszej Izbie sądowej Sekwany oświadczył, że ani cesarz, ani bracia jego, nie są spadkobiercami Maksymiliana, utrzymywał przytem, że sprawa obecna, gdyby nawet dług istniał, nie należy do kompetencji francuzkiej Izby sądowej. Zastępcą prokuratora państwa podzielił zdanie pełnomocnika austrjackiego. Cywilny trybunał Sekwany odrzucił wymówek niekompetencji, i skazał obrońców obwołanych spadkobierców cesarza Maksymiliana na koszt (tej części procesu; p. r.). Po tem intermezzo dalszą rozprawę odroczono na dni czternaście.

Z Rouen 25. listopada donoszą: Dziś o godzinie 11. przybył tu Thiers. Na powitanie mera odpowiedział Thiers podziękowaniem departamentowi, który go w przeciągu lat 27 trzy razy obierał deputowanym, każąc mu bronić wolności i porządku.

Kronika.

— Kurjerek lwowski. Dnia 26. b. m. odbyło się w sali 4-tej klasy szkoły wzorowej w ratuszu rozdanie odzieży zimowej między ubogą dźiatwą szkół miejskich ludowych. Pod przewodnictwem radcy magistratu p. Komarnickiego darowano 25 burmusów, 19 par spodni i 44 par butów nowych, porządnej roboty i dobrej materji, najbiedniejszym uczniom szkół tutejszych.

Radość, jaka się malowała na ich twarzach, zachwycała każdego, kto się patrzył na tę scenę, zajmującą i rozczulającą okiem ludzkości. Malcy bowiem, gdy zrzucali ze siebie łachmany a przywdziali to burnusy to spodnie to buty, nie posiadali się z radości, i czuli się szczęśliwymi od tych, co wśród dostatków, kładą na siebie złoto i purpurę. Jeżeli tedy uczynek dobry sprawa w ludzich przyjemnie zadowoleniu, to uczynek naszego miasta i świetnej Rady stawia sobie pomniki wdzięczności w sercach dźiatwy na czasy wiekopomne. Oby przykład ten, jakim się miasto Lwów odznacza, stał się godłem celów dobroczynnych i dla innych miast i gmin w kraju, toby wśród narzekania na ogólny ucisk o-cucia się nie jedna rodzina upadła na siłach, która mimo niedostatku posyla dzieci do szkoły, a nie ma ich czem zabezpieczyć od chłodu i głodu. Ze niedostatek jest bodźcem do pracy, jest to rzeczą pewną, jeonakże brak nieodbitych potrzeb codziennego życia, odbiera nam energję, chłód i głód kurczy ciało i mityrzy ducha.

Dzisiaj na dochód p. Joanny German odegrane będą dwie komedyjki: „Zona, która o-knem wyskoczyła i „Pożycz mi pięć złotych“, tudzież operetkę p. n. „Łoboz-wianie“. W przyszłym tygodniu zaś na dochód pani Linkowskiej dana będzie nowa komedja w 3 aktach Aurelogo Urbańskiego, pod tyt.: „Huragan“.

Wiadomość, podana przez *Dzien. Pol.*, jakoby Kraszewski miał obejmować dyrekcję teatru tutejszego, była myślną. Przybyli z Drozna opowiadają zdziwienie Kraszewskiego, gdy wyczytał tę wiadomość w *Dzien. Pol.* Ani przez myśl mu nie przeszło, zajmować się dyrekcją teatru lwowskiego.

Pan Jan Lam kończy jutro odsiadwanie 14-dniowego aresztu, na który skazany został z wyroku sądu przysięgłych w procesie o obrazę honoru właściciela *Gas. Nur.* Pan Rewakowicz odsiedział już przedtem tę samą karę.

Towarzystwo demokratyczne, które przez sześć miesięcy nie odbywało posiedzeń, (dla tego, że prezaa prawie zawsze nie było we Lwowie, a wiceprezes był chory, wiec nie było komu zwołać zgromadzenia i przewodniczyć,) — teraz odbędzie dnia dzisiejszego posiedzenie swe w sali strzelniczej o godzinie 7 wieczer.

Jakies indywiduum dość jeszcze mlodo, noszące czapkę z zielonym lampasem, wyrobiło sobie szcęgólny rodzaj indystryi. O to w porę, gdy młodzieży udaje się do szkoły (gimnazjum Franciszka Józefa) lub z takowej powraca, indywiduum to wybrawszy sobie ofiarę z wielką paką książek pod pachą, przepycza się do niej i grzeszczliwie rozpoczyna rozmowę: Nieprawdą w szkole wiele teraz wymagają? I ja mam brata, który się czczy prywatnie — możeby mi panicz pozwolił przeglądnąć książki, abym mógł bratu kupić takowe. Taką rozmowę zwabiwszy chłopca do pierwszej lepszej kamienicy przechodniej na Nowej Ulicy, rozpoczyna tu przegląd książek, a niemogąc niby zapamiętać tytułu, prosi by mu panicz pozwolił na chwileczkę te książki do mieszkania, które znajdują się ma w tej samej kamienicy. Oczywiście, że na tak grzeczenie zformulo-

waną prośbę, trudno chłopcu, nieprzyuszczającemu nic złego nie przyzwolił. Jagomość zabiera książki, panicz czeka i czeka daremno. Potem widząc, że jagomość znikł bez śladu, i niemogąc się dopytać idzie z placem do szkoły.

Historja ta powtórzyła się już razy kilka a jagomości robiącym oblawy na niedoświadczonych, dzieci i ich książki, jest zawsze ów amator z zielonym lampasem. Policja powinna mieć baczne oko na niego.

Na wystawie jednego z tutejszych magazynów są portrety naczelników paryżkiej komunji — portrety te jednak w większej części są fałszywe. Pod fotografiami dwóch jakichś Francuzów podpisano nazwiska generałów Dąbrowskiego i Wróblewskiego.

Z powodu, że jedno z pism wiedeńskich ogłosiło, jakoby zawiązano klub postępowy we Lwowie powstał z inicjatywy *De. Pol.*, korespondent lwowski *Kraju* a który jest jak zdaje się jedn, m z założycieli klubu, silnie przeciwko temu protestuje, dodając iż owe Towarzystwo jest wyrazem potrzeb kraju, ale nie stronictwa, za które przemawia *De. Polski* a ponieważ jego nie może świadczyć o posiadanych wpływach tegoż pisma.

Wczoraj mieliśmy drugi koncert pana Wieniawskiego. Publiczność zachwycona pierwszym koncertem pospieszyła obficie na drugi.

Ażeby ocenić dobrą grę p. Wieniawskiego, potrzeba go porównać z Tausigiem, który gdyby żył, miałby w przedwczorajszym koncertancie doganiał siebie współzawodnika. Ta sama u obu niesłychana prawda, czarodziejska mechanika, która z najtrudniejszemi ustępami zdaje się być wieć tylko i żartawać. Ale u Tausiga było więcej spokoju; u Wieniawskiego zato deklamacja jest jasniejszą, przezroczytszą, grę doskonalszą. Porównywaliśmy kiedyś grę Tausiga pod względem spokoju, wykończona, miarowości do plastyki, ale już bardziej płynnej, do plastyki brzozy, która wydobywa większą rozmaitość kształtów, większy efekt wywołać potrafi, ale mniej ma spokoju i pogody. Zrozumiałby to najlepiej panowie rzemiełarze.

W programach koncertów Tausiga i Wieniawskiego różnica przemawia na korzyść pierwszego. Takich artystów jak p. Wieniawski woliśmy słyszeć w arcydziełach, niżeli w miłych ale drobnych utworkach, których dużo było na poniedziałkowym koncercie.

— Mianowania. Namiestnik mianował c. k. sekretarza powiatowego Albina Malinoskiego ofciałem przy dyrekcji urzędów pomocniczych c. k. namiestnictwa.

Namiestnik mianował koncepcyjowego praktykanta c. k. krajowej dyrekcji skarbn Ryszarda Cosse aktuarjuszem przy c. k. dyrekcji policji we Lwowie.

— Podziękowanie. Oddział Towarzystwa pedagogicznego w Tarnowie składa niniejszym podziękowanie za pomoc daną w założeniu szkoły gimnastycznej w Tarnowie, a to: Gminie miasta Tarnowa, która prócz datku pieniężnego dozwoliła bezpłatnie plac pod budynek gimnastyczny, — tarnowskiej Radzie powiatowej, tutejszej kasie oszczędności, Jaśnie W. księciu Pawłowi Sanguszce, których znaczniejsze datki, i szanownej publiczności tarnowskiej, której datki choć drobniejsze ale liczne załozenie powyższej szkoły możebnem uczyniły.

Cześć wam ziomkowie za ten nowy dowód ofiarności, gdzie idzie o dobro publiczne!

Zarząd oddziałowy Towarz. pedagogicznego. Tarnów dnia 26. października 1871.

Bronisław Trzaskowski prezes. Józef Leszczyński sekretarz.

— Zawity proces spadkowy. Przed niejakim czasem zamordowana w Brukselli pani Kandepeł i jej córka. Oskarżony o tę zbrodnię człowiek, został uznany niewinnym. Ponieważ jednak śledztwo sądowe lekarskie nie zdołało udowodnić, która z obu ofiar wpródy poniósła śmierć, przeto wyniknie bardzo zawity proces spadkowy, albowiem nie wiadomo, czy córka odziedziczyła po matce jej majątek czy też jeśli córka była wpródy zabitą, matka umarła bezpotomnie. W każdym z tych przypadków komu innemu przypadłby spadek.

— Kantor stręczenia małżeństw. Kur. *Warsz.* donosi o nowem w Warszawie przedsiębiorstwie, do którego przewodzą dostarczył Paryż i Londyn. „Dotychczas pojawiali się u nas pojedynczo pośrednicy małżeństw, prowadzący półknie swoje rzemiosło, za stosowaną naturalnie retybucyją od stron interesowanych. Obecnie rzecz ta w regularne ma być ujęta karby; istnienie z zamiar założenia w Warszawie formalnego kantoru małżeństw, odbywającego swoje działania regularnie i przy stałych opłatach. Podobno głównym promotorem tej myśli ma być jeden z powyżej wspomnianych pośredników, który przybrał do siebie współnika z kapitałem.“ Jeżeli małżeństwa stać się ująją nie związkami moralnymi, ale spółkami na jak najpędzese przyzwoite, to rzeczywiście dla czego obok kantorów stręczenia kucharek i stróżów nie ma być kantoru stręczenia żon i mężów?

— Ruch korespondencji w Warszawie według *De. Warsz.* był w r. 1870 następujący: Otrzymało w urządzenie pocztowym warszawskim 1,183.142 listów; w tej liczbie było listów prostych 1,053,756. piędnych 110.198 i rekomendowanych 19.188. Oprócz tego w tymże roku otrzymano przesyłek 12.322, pakietów skarbowych do rozmaitych władz 579.827, pak 9.179, sztafet 144, oraz listów zagranicznych frankowanych 411.134 i niefrankowanych 11.157. Tym sposobem korespondencja wszelkiego rodzaju przesyłana do Warszawy w ciągu roku 1870 wyniosła ogromną cyfrę 2,309.906. Biorąc ogólną liczbę mieszkańców Warszawy w roku zesłamy razem z konsystancyami tu wojskami na 285.000 dusz plic obójce, wypadnie, że średnio każdy mieszkaniec Warszawy w 1870 roku otrzymał nieco więcej niż ósmo listów (ścieś 8-1), czyli jeden list na półtora miesiąca. Co do wysyłki listów z Warszawy do rozmaitych punktów zamieszanych, wyprowiono w r. z. z warszawskiego kantoru pocztowego listów 1,233.539, posylek z książkami 19.197, z rzezcami 19.275, z dokumentami 1.579. Oprócz tego w tymże roku wysłano rozmaitego rodzaju korespondencję rządową, prostą, piędniczą, rekomendowaną i pak 968,569, sztafet 172, oraz korespondencję frankowaną zagraniczną 264.781 i niefrankowaną 47.971. Zliczając całą kores-

